GŁOS NARODU

NR. 391. — ROK XXVI. | KRAKÓW, SOBOTA DNIA 12. SIERPNIA 1916 ROKU. | WYD. POPOŁUDNIOWE.

CENA ZA OGŁOSZENIA (INSERATY):

Za jeden wiersz petitowy lub jego miejsce	K. —·12
Za wiersz petitowy układ liczb. lub tabelar.	„ —·60
Nadesłane za wiersz petit. lub jego miejsce	„ —·60
Nekrologi i zawiadomienia od wiersza petit.	„ 1·—
Komunikaty pryw. po kronice od wiersza pet.	„ 1·—
Załączniki, prospekty i cyrkularze, broszurki i t. p. dla zamiejscowych prenumeratorów	„ 2·—
dla miejscowych prenumeratorów dziennika	„ 1·—

Przy kilkurazowem zamieszczeniu inseratu, nadesłanego itp. udziela Administracya odpowiedniego rabatu.

PRENUMERATA „GŁOSU NARODU“ WYNOSI W KRAKOWIE W ADMINISTRACYI: MIESIĘCZNIE K. 3·80. KWART. K. 11·— POŁROCZ. K. 21·— ROCZNIE K. 40·—

Za odnoszenie do domu w Krakowie, lub za przesyłkę pocztową do Austro-Węgier, Niemiec i Królestwa Polskiego dolicza się po 60 hal. miesięcznie. — Cena Nru wynosi w Krakowie: Wydanie poranne 12 hal. Wydanie wieczorne 8 hal. Na prowincyi: Wydanie całodzienne 16 hal.

ADRES REDAKCYI i ADMINISTRACYI: KRAKÓW, ULICA ŚW. TOMASZA L. 35.
TEL. REDAKCYI 190. — ADMIN. I DRUKARNI 3344. — TELEGR.: „GŁOS NARODU“ KRAKÓW.

ZAMAWIAĆ DZIENNIK MOŻNA:
Przez urzędy pocztowe, Agencye dzienników, lub też wprost w Administracyi „Głosu Narodu“ w Krakowie.

WPŁATY MOŻNA USKUTECZNIAĆ:
1) Przez Pocztową Kasę Oszczędności Nr 23.993
2) Przez Filię Banku Krajowego w Krakowie na rachunek bieżący Wydawnictwa „Głosu Narodu“
3) Przekazem pocztowym pod adresem Administracyi „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 35.

Biuletyn austro-węgierski

Wiedeń, d. 12. sierpnia.

Urzędownie donoszą dnia 12. sierpnia 1916:

Wschodni teren.

Front wojsk polnego marszałka porucznika arcyksięcia Karola: Atak walczących w Karpatach niemieckich i austro-węgierskich wojsk postępuje dalej naprzód. Zabrały one wczoraj nieprzyjacielowi 700 jeńców i trzy karabiny maszynowe. Na południowy wschód od Worochty usiłowane rosyjskie kontrataki zostały w zupełności odparte.

Zresztą w obszarze frontu wojsk arcyksięcia przyszło tylko nad dolną Złotą Lipą i na południe od Załoziec do żywszej działalności bojowej.

Front wojsk jenerała polnego marszałka Hindenburga: Armia jenerała pułkownika Boehm-Ermollego odrzuciła na zachód od Załoziec kilka silnych ataków.

Na zachód od Kaszówki przy napadzie na nieprzyjacielskie przedpolowe pozycye wzięto 170 jeńców i trzy karabiny maszynowe.

Na południe od Stobychwy spełzły ponownie na niczem rosyjskie próby przejścia.

Włoski teren.

W odcinku między morzem a doliną Wippach przeszkodzono ogniem kilku próbom Włochów zbliżenia się do naszych nowych pozycyj. Na wzgórzach na wschód od Gorycyi odrzuciły znowu nasze wojska silny atak i wzięły przy tem do niewoli 10 oficerów i 140 żołnierzy. Monte San Gabriele i Monte Santo znajdują się w gwałtownym nieprzyjacielskim ogniu działowym.

Na froncie tyrolskim przyniosły nam mniejsze przedsięwzięcia 39 jeńców, w tem 5 oficerów i jeden karabin maszynowy.

Południowo wschodni teren.

Nic ważnego.

Zast. szefa sztabu jeneralnego v. **Hoefer** m. p. p.

Biuletyn komendy floty.

Hydroplany w nocy z 11 na 12 b. m. obrzuciły bardzo skutecznie bombami nieprzyjacielskie baterye u ujścia Soczy, nieprzyjacielską stacyę hydroplanów Gorgo i zakłady Adrii koło Monfalcone. Mimo gwałtownego ostrzeliwania powróciły nieuszkodzone.

Komenda floty.

Walki na zachodzie.

Komunikaty francuskie.

Wiedeń. (B. Kor.) Komunikat francuski z d. 10 bm. g. 3 popoł. Na północ od Somme osiągnęli Francuzi w nocy postępy na północ od fermy Hem. Wzięli w tym obszarze około 100 jeńców i zdobyli 6 karabinów maszynowych. Deszcz i mgła przeszkadzały operacyom. Rozprószyliśmy oddział wywiadowczy koło Vermandovillers. Na prawym brzegu Mozy od czasu do czasu bombardowanie w okolicy Fleury, Vaux, Chapitre.

Walka powietrzna. Nad Somme wydały nasze latawce 15 walk powietrznych. Jeden aparat niemiecki zestrzelono, zaś dwa inne zmuszono do wylądowania.

Komunikat z d. 10 bm. g. 11 wieczorem. Oprócz dość ożywionej walki działowej na północ od Somme i w obszarze Thiaumont przebiegł dzień na całym froncie spokojnie. Niepogoda przeszkadza dalszym operacyom.

Komunkat angielski.

Wiedeń. (B. Kor.) Komunkat angielski z d. 10. bm. Położenie niezmienione. Koło Martinpuich odparto oddział nieprzyjacielski.

Posiłki angielskie.

Bazylea. (Tel. pryw.) Z Londynu donoszą, że po pierwszym sierpnia wprowadzili Anglicy w bój na froncie zachodnim 18 zupełnie nowych dywizyi.

Pomoc Portugalczyków.

Berlin. (Tel. pryw.) Pisma francuskie donoszą z Lizbony, że wysłanie wojsk portugalskich na front francuski jest już ostatecznie postanowione. Chodzi tu o 2 dywizye w sile 40.000 ludzi.

Zaproszenie — do wojny.

Londyn. (B. kor.) „Daily News“ donoszą z Lizbony z dnia 7. bm.: Kongres zebrał się. Obaj ministrowie, którzy powrócili z Londynu, złożyli sprawozdanie ze swej misyi. Alfonso Costa oświadczył, że rząd angielski przejął wszystkie dotychczasowe pożyczki. Łączna suma będzie Anglii zwróconą w dwa lata po zawarciu pokoju. Pozatem Anglia udziela swej pomocy w kwestyach zagranicznych, o ile i gdzie tylko może. Minister spraw zagranicznych Svares odczytał notę „Foreign Office“, zapraszającą Portugalię do wzięcia udziału w wojnie europejskiej, skoro nadejdzie do tego odpowiednia chwila.

Komunikat rosyjski.

Wiedeń. (B. kor.) Sprawozdanie rosyjskie z dn. 10 b. m. popołudniu: Na froncie zachodnim nasze wojska, które obsadziły prawy brzeg Koropca, rozszerzyły swój sukces i zbliżyły się do kolei Monasterzyska — Nnżniów i do ujścia rzeki Złota Lipa. W okolicy Tyśmienicy nasze dzielne wojska ścigają nieprzyjaciela, który cofa się w nieładzie i posuwają się dalej ku północy i zachodowi. Obsadziły one zachodni brzeg Bystrzycy Nadwórniańskiej na linii Nadwórna — Stanisławów. Zajęliśmy dworzec Chryplin (6 klm. na południowy wschód od Stanisławowa na linii kolejowej). Nieprzyjaciel wysadził wszystkie przejścia przez rzekę. W okolicy Worochty nasze wojska posunęły się o kilka wiorst nad rzekami Biały Czeremosz i Suczawa.

Na morzu bałtyckiem dn. 11 b. m. odbyła się walka powietrzna między dwoma z naszych hydroplanów a trzema nieprzyjacielskimi, przyczem porucznik Gaworenko zaatakował przeciwnika, ostrzeliwał go z karabinu maszynowego i zmusił niemiecki aparat do opadnięcia na wybrzeżu. Nie mieliśmy ani strat ani szkody.

Turcy w drodze.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Za zezwoleniem wojennej kwatery prasowej telegrafują do pism tureckich pod datą 11. bm.: W tych dniach ruszyły już znaczne transporty wojsk tureckich w drodze na front. Bez zarzutu rozwiązano problem przewozu tak wielkich mas na przestrzeni 2000 kilometrów. W odmierzonych odstępach nadchodzi pociąg za pociągiem, wraz z wagonami niemieckimi, to znów z austryackimi. Wśród żołnierzy znajdują się też Arabowie, ludzie z Syryi i z Armenii, sami tędzy ludzie, po których nic nie znać trudów, doznanych w długich bojach. Ludzie ci walczyli już na Kaukazie i na Galipoli. Wielu z nich ma na piersiach srebrny medal „Liakat“, niektórzy także żelazny półksiężyc. W wagonach siedzą po turecku z nogami założonemi, przeważnie w milczeniu.

Obiad żołnierzy tureckich jest bardzo skromny: składa się jedynie z jarzyn, czarnej kawy i małej ilości mięsa. Transporty wiozą ze sobą także muły. Oddziały karabinów maszynowych są zorganizowane, jak się zdaje, zupełnie na sposób niemiecki. Prócz oficerów tureckich towarzyszom tym wojskom oficerowie austryaccy i niemieccy.

Wojna z Włochami.

Szał radości we Włoszech.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Z Lugano donoszą do dzienników wiedeńskich: Pisma włoskie wysilają się na superlatywy w opisie „zwycięstw“ włoskich. „Secolo“ cytuje rzekome słowa Kitchenera, że armia, której się uda przełamać opór nieprzyjaciela nad Soczą, będzie pierwszą armią w świecie. Według „Popolo d'Italia“ od dziś zaczyna się nowa era dla Włoch. Włochy klęsk i odwiecznej hańby leżą w grobie, zaczynają się nowe Włochy, Włochy budowane przez żołnierzy i zlepione ich krwią. „Gorycya jest tylko etapem. Nasze niezwyciężone legiony podążą stąd ku nowym zwycięstwom. Nienawiść powiedzie nas dalej na Tryest i Wiedeń“.

W miejscowości kąpielowej Fiuggi kuracyusze zgotowali owacyę ministrowi Orlando. Minister miał wówczas oświadczyć: Po zwycięstwie pod Gorycyą dalsza droga stoi przed nami otworem“. Tłum odpowiedział okrzykami radości: „Na Wiedeń, na Wiedeń!“ W Rzymie, w Neapolu i w Medyolanie powtórzyły się wczoraj wieczorem demonstracye i pochody wśród okrzyków: „Precz z Austryą! Wojna Niemcom!“

Krytyk wojskowy „Secola“, który zaczyna artykuł od słów: „Perla wschodniego Friaulu nareszcie jest oswobodzona!“ — ostudza jednak przesadne zapały, podkreślając, że zajęcie Gorycyi ma bądźcobądź znaczenie tylko epizodyczne. Centrum włoskie posunęło się naprzód. Żeby jednak zabezpieczyć centrum, trzeba umocnić oba skrzydła. Prawe skrzydło jest wprawdzie zabezpieczone przez zajęcie Monte San Michele, zdobycie Sabotino nie wystarcza jednak dla bezpieczeństwa lewego skrzydła, bo Austryacy mają tu silne stanowiska.

Powrót lwowskich zakładników.

Wiedeń. (B. kor.) Według „N. W. Tagbl.“, lwowscy zakładnicy, uwolnieni z rosyjskiej niewoli, byli wczoraj u prezydenta ministrów Stürgkha, aby rządowi austryackiemu złożyć podziękowanie za starania o ich uwolnienie. Prezydent ministrów przyjął ich bardzo życzliwie i na prośbę o pomoc dla austryackich żydów, internowanych na Syberyi, których położenie jest opłakane, oświadczył, że rząd wydaje milionowe sumy na utrzymanie austryackich obywateli, internowanych w Rosyi.

Jak dzienniki donoszą, ci sami uwolnieni zjawili się potem w ministerstwie dla Galicyi, aby także w tem miejscu urzędowem złożyć najgorętsze podziękowanie za ustawiczne starania o uwolnienie. Popołudniu rewizytował ich minister Morawski.

Sprawa polska.

Dziwne wyjaśnienia.

Frankfurt. (Tel.p ryw.) „Frankfurter Zeitung“ donosi z Szwajcaryi: W „Neue Zürcher Zeitung“ ukazał się artykuł „z dobrze poinformowanej strony francuskiej“ o stanowisku Francyi wobec sprawy polskiej, wyjaśniający, dlaczego Francya i Anglia nie ogłosiły dotychczas deklaracyi w sprawie odbudowania Polski.

Kiedy Francya, Anglia i Rosya zobowiązały się uroczystą deklaracyą londyńską nie zawierać osobnego pokoju, zobowiązały się również nie prowadzić żadnej odrębnej polityki. Z tego powodu żadne z państw koalicyi nie może dawać żadnego zapewnienia, jeśli nie działa za zupełną zgodą sprzymierzonych. Każde zobowiązanie objęte przez część koalicyi byłoby obowiązujące dla wszystkich trzech państw. Anglia i Francya nie potwierdziły wprawdzie publicznie rosyjskich zobowiązań wobec Polski, ale znały je i pochwalały. Ręczą one i nadal za te przyrzeczenia, taksamo i Rosya. Żadne oświadczenie publiczne nie mogłoby nic dodać do tego faktu.

Sarraille generalissimusem.

Paryż. (B. Kor.) Na życzenie generała Saraillla przydzielono mu generała Cordonniera dla bezpośredniego dowodzenia francuskiemi dywizyami. Sarrail otrzymał polecenie objąć naczelne dowództwo nad wspólnemi wojskami koalicyi w okolicy Salonik.

Przyjaciel Venizelosa szefem floty.

Frankfurt. (Tel. pryw.) Do „Frankfurter Ztg“ donoszą z Paryża: Admirał Konduriotis, poprzedni minister maryanarki, i przyjaciel polityczny Venizelosa, dowódca floty greckiej w wojnie bałkańskiej, objął znowu swą dawną komendę jako szef floty morza egejskiego.

Z Rumunii.

Neutralność czy wyczekiwanie.

Budapeszt. (Tel. pryw.) „Az Est“ donosi z Bukaresztu: Na ostatniej rumuńskiej radzie ministrów omawiano szczegółowo kwestyę ewentualnego ogłoszenia neutralności rumuńskiej. Według krążących tu pogłosek, oświadczenie takie nie będzie wydane. Rada ministrów przyszła do przekonania, że Rumunia także w przyszłości musi wytrwać na stanowisku wyczekującem.

Półurzędowy głos francuski.

Genewa. (Tel. pryw.) „Temps“ pisze w korespondencyi z Bukaresztu, iż nic nie przemawia za tem, jakoby Rumunia miała porzucić neutralność na korzyść czwórporozumienia.

„Lotnik francuski nad Berlinem“.

Berlin. (B. kor.) Odnośnie do przesadnych hymnów pochwalnych pism koalicyi o rzekomym locie francuskiego lotnika porucznika Marechala, który z Nancy miał przelecieć ponad Berlinem i koło Chełmu dostać się do niewoli austryackiej ,zauważa Biuro Wolffa, że tego rodzaju loty nie mają żadnej militarnej wartości, i stwierdza, że żadnego francuskiego lotnika nie widziano nad Berlinem i ani w Berlinie, ani w okolicy nie znaleziono żadnego egzemplarza proklamacyi, jaki rzekomo miał rzucać lotnik, a co miało stanowić dowód możliwości bombardowania otwartego miasta Berlina i zabijania niewinnych kobiet i dzieci. Możliwość obrzucenia Berlina bombami, nie jest niczem więcej jak tylko pobożnem życzeniem. W locie na taką odległość potrzebnem obciążeniem może być tylko benzyna. Niecne zaś ataki na Karlsruhe i wsi Czarnego Lasu wykazały, że nieprzyjacielscy lotnicy nie dadzą się powodować jakimikolwiek względami w wykonywaniu swych zbrodni, w zabijaniu spokojnej ludności cywilnej, kobiet i dzieci.

Groźba Szwajcaryi.

Berno. (B. kor.) Sprzyjający koalicyi „Berner Tgbl.“ pisze o francuskiej nocie w sprawie układów między Szwajcaryą a koalicyą: Jeżeli koalicya nie ustąpi, nie pozostanie nic innego, jak poszukać z Niemcami porozumienia, któreby handel wymienny, a zwłaszcza kwestyę rekompensat, oparło na innej podstawie.

Odwet Niemiec.

Berlin. (Tel. pryw.) Rząd niemiecki zawiadomił rząd angielski, że w razie sprzedania posiadłości niemieckich w angielskiej Nigeryi, zostanie natychmiast sprzedany na licytacyi pałac agenta handlowego angielskiego Oppenheima we Frankfurcie nad Menem.

Pogłoski o nominacyi hr. Andrassego.

Wiedeń. (Tel. pryw.) „Zeit“ donosi z Budapesztu: W ostatnich dniach zamieściły pisma pogłoskę, iż w najbliższym czasie ma nastąpić mianowanie hr. Andrassego ministrem spraw zagranicznych.

Ponieważ obecnie poseł Rakowszky gwarantuje za prawdziwość tej pogłoski, uważa „Pester Lloyd“ za stosowne opuścić dotychczasową rezerwę, i podkreślić, że według jego informacyi, projekt, o którym mowa, nie wyszedł od żadnej odpowiedzialnej i kompetentnej strony.

Wiadomości telegraficzne.

(Telegramy »Głosu Narodu« z dnia 12. sierpnia).

Uporządkowanie obszarów zajętych.

Berlin. (Tel. pryw.) Biuro Wolffa donosi urzędowo: Kanclerz Rzeszy wraz z sekretarzem stanu von Jagow wyjechali do Wiednia, żeby oddać wizytę ministra bar. Buriana w Berlinie i prowadzić dalej dyskusyę (Besprechungen) w sprawie uporządkowania spraw obszarów zajętych wspólnie przez sprzymierzonych.

Karty kawowe w kawiarniach.

Wiedeń. (Tel. pryw.) „Neues Wiener Tageblatt“ donosi: W najbliższym czasie nastąpi nowe uregulowanie sprzedaży kawy. Dotychczasowe karty kawowe mają zostać podzielone na małe odcinki, których żądać się będzie obowiązkowo przy wydawaniu kawy w kawiarniach.

Za przykładem Anglii.

Petersburg. (B. kor.) W rozmowie z burmistrzem Moskwy, ogłoszonej w „Russk. Słowie“ oświadczył prezydent ministrów Stuermer, że rosyjskie układy i umowy z koalicyą pozostają w mocy, ale że Rosya ponadto spełni swój obowiązek, wykonywując zarządzenia, jakie Anglia projektuje przeciw Niemcom.

Królestwo czarnogórscy w Paryżu.

Paryż. (B. Kor.) Według „Tempsa“ król czarnogórski z księżniczkami Xenią i Werą oraz z ks. Piotrem przybył do Paryża. Król i jego rodzina prawdopodobnie ostatecznie osiedlą się w okolicy Paryża.

Urlopy milicyi holenderskiej.

Amsterdam. (B. kor.) Obowiązani do służby w milicyi z rocznika 1907 mają być urlopowani dn. 1 października.

Na morzach.

Paryż. (B. kor.) „Temps“ donosi z Tuluzy: Hiszpański parowiec „Gene Kogorta Mendi“ (3061 ton) został zatopiony, załoga 24 osób wylądowała w porcie Vendres. Angielski parowiec „Baycraig“ (?) wysadził w Marsylii na ląd załogę angielskiego parowca „Imperial“ (3818 ton), który ostatnio został zatopiony na morzu śródziemnem.

Londyn. (B. kor.) Statek „Demaris“, francuskie żaglowce: „Annete“ i „Mario“, francuskie parowce: „Henri“ i „Elisa“, parowiec „Robert“ i parowiec „San Bernardo“ z Glasgowa zostały zatopione. Załoga „San Bernardo“ ocalała.

Londyn. (B. kor.) Według „Daily Telegr.“ oba okręty „Agenda“ i „Preference“ zostały przez nieprzyjaciela strzałami zapalone i zatonęły.

Kopenhaga. (B. kor.) Parowiec duński „Dannewaug“, wiozący rznięte drzewo z Haparandy do Hull, w drodze na morzu Północnem storpedowany został przez łódź podwodną. Załoga ocalała.

Pogrzeb ś. p. prof. Antoniego Wierzejskiego.

Wczoraj o godzinie 3. popołudniu wyprowadzono z domu żałoby przy ulicy Wielopole l. 6 zwłoki ś. p. prof. Wierzejskiego. Przed złożeniem trumny na karawanie, okrytym wieńcami, wygłosił imieniem Uniwersytetu i Akademii Umiejętności mowę żałobną prof. Dr Michał Siedlecki.

Mowa prof. Siedleckiego.

Do szeregu strat, jakie w ostatnich czasach poniosła polska nauka, przybyła znów nowa. Dziś przychodzi nam żegnać imieniem Uniwersytetu Jagiellońskiego i Akademii Umiejętności ś. p. Antoniego Wierzejskiego, długoletniego profesora zoologii na Uniwersytecie Jagiellońskim, radcę dworu i czynnego członka Akademii krakowskiej. Niemasz tragedyi w tem, że śmierć przecina długie pasmo dolegliwej choroby, ale żal i smutek głęboki w tem się mieści, że z pośród nas odchodzi człowiek, który dla nauki polskiej miał istotną i wielką wartość, a że odchodzi właśnie w tych czasach, kiedy nam ludzi o prawdziwej wartości tak bardzo potrzeba. A jak wielką wartość posiadał ś. p. Antoni Wierzejski, tego dowiódł całem życiem. Urodzony w 1843 roku we wschodniej Galicyi, po zdaniu z odznaczeniem egzaminu dojrzałości przeszedł na studya do Krakowa. Był to czas przełomowy. Uniwersytet Jagielloński na nowo wówczas został oddany polskiej nauce, katedra zoologii w rękach rozpoczynającego swą działalność ś. p. Maksymiliana Nowickiego, zaś dla nauki zoologii rozpoczynał się wówczas nowy okres, bo zaczęły na niej przenikać idee, krzewione przez Darwina, badania anatomiczno-porównawcze na pierw-

szy plan się wysuwały. Ten nowy kierunek pociągnął młodego a bystrego badacza. Zajął się nim samodzielnie, bo jego kierownik pozostał przy dawnym kierunku badań systematycznych. Jeszcze w czasie studyów został asystentem przy katedrze zoologii, w r. 1871 zdał doktorat filozofii, a wkrótce potem egzamin nauczycielski.

Przez życie przebijał się w ciężkim boju; sam pracował na swe utrzymanie i wogóle do czego doszedł wszystko sobie tylko zawdzięczał. Przyjął więc posadę w szkołach średnich, najpierw w szkole realnej, potem w gimnazyum św. Jacka w Krakowie. Należał jednak do tego rzadkiego typu pedagogów, którzy, mimo sumiennej pracy w gimnazyum, nie porzucają nauki. Działalność też jego sprawiła, że na wniosek wydziału filozoficznego otrzymał stypendyum na wyjazd do obcych uniwersytetów. W roku 1878 i 1879 widzimy go w znakomitych naówczas pracowniach w Wiedniu i w Gracu, a potem w stacyi zoologicznej w Tryeście, gdzie samodzielne prowadzi badania. Powróciwszy habilituje się w roku 1879 jako docent zoologii i anatomii porównawczej, a równocześnie dalej obejmuje posadę w gimnazyum. Dopiero w roku 1886. dzięki staraniom wydziału filozoficznego, otrzymuje stały urlop, oraz obowiązek wykładania anatomii porównawczej; w roku 1888 otrzymuje tytuł, zaś w rok potem zostaje zamianowany nadzwyczajnym profesorem anatomii porównawczej i otrzymuje w zarząd gabinet anatomii porównawczej, oddzielony od zbiorów wydziału medycznego. W roku 1891, po śmierci ś. p. Maksymiliana Nowickiego otrzymuje ś. p. Antoni Wierzejski zwyczajną katedrę zoologii oraz kierownictwo zakładu i muzeum zoologicznego. I od tego czasu przez lat dwadzieścia pracuje z całem wytężeniem sił na swym posterunku, dopokąd postępująca choroba nie zmusiła go do opuszczenia stanowiska. Ustępując w roku 1912 otrzymał tytuł radcy dworu. Pamiętamy go wszyscy, jak przez szereg lat całe dnie spędzał w ciągłej pracy w zakładzie. Wiemy, ile trudu i wysiłków włożył w to, by zakład, w złych warunkach umieszczony rozszerzyć, by muzeum powiększyć i wyposażyć. Pomni wielu przyrodników i lekarzy, jego świetne wykady, ułożone w niesłychanie pedagogiczny sposób, wypowiadane za czasów jego zdrowia — żywo, wybornym polskim językiem, a okraszone bystremi uwagami.

W wykładach, pracach naukowych i w całem życiu był zawsze sam sobą, zawsze oryginalny, w pomysłach, bystry, pełen sprytu i dowcipu w ujęciu kwestyi. Był to przyrodnik, rzec można „z Bożej łaski". Znał przyrodę wybornie, i to nietylko świat zwierzęcy, lecz posiadał też doskonałe przygotowanie botaniczne i geologiczne. Stąd też w pracach swych nie był ciasnym specyalistą, lecz poruszał wiele tematów z różnych dziedzin zoologii; a były to prace nietylko sumiennie wykonane, lecz ujęte szeroko i w związku z całością przyrody. Zyskał też uznanie u swoich i obcych: Akademia Umiejętności zaliczyła go w poczet czynnych członków, przez długie lata był członkiem kuratoryi stacyi zoologicznej w Tryeście, a wreszcie jedno z najpoważniejszych towarzystw zoologicznych, „Societe zoologique de France" mianowało go korespondentem. Mimo uznania u obcych, cenił i kochał nadewszystko własną przyrodę i kraj rodzinny. Wiedział i czuł to głęboko, że miłość kraju zacząć się musi od jego poznania. To też było dowodem, iż rozpoczął studya systematyczne nad fauną polską; zawdzięczamy mu cały szereg cennych prac z tego zakresu, a wielu uczniów zawdzięcza mu zachętę do badania ojczystej przyrody, zachętę, która trwa w ich pracach.

Zdumiewająca była giętkość jego umysłu, a równocześnie cierpliwość i uporność, z jaką zwalczał trudności badań. Kiedy około 1890 roku powstały nowe kierunki badań zoologicznych, ś. p. Antoni Wierzejski, już około 50 lat liczący, rzucił się na nowe pole badań. Usilną pracą i upornem rozważaniem pokonał trudności nowej techniki badań i nowe poznał zasady myślenia, a efektem dziesięcioletnich blizko wysiłków była praca, o której znakomity zoolog i filozof Jan Driesch z Heidelbergu wyraził się, iż kto chce zapoznać się z podstawami wiedzy w danym zakresie, powinien zwrócić się do pracy Wierzejskiego. To najwyższa pochwała dla badacza. — Kiedyśmy go przed kilku laty żegnali, gdy ustępował z katedry zoologii, zdawało się, że odporny organizm da mu jeszcze długie lata działalności i zwalczy chorobę. Niestety stało się inaczej. Nie dożył już ś. p. Wierzejski wydania wielkiego, monograficznego dzieła z zakresu zoologii, które prawie całkiem ukończył w ostatnich latach.

Dopokąd zdrowie mu dozwalało, nie stracił ani jednego dnia. Uznawał pracę za najwyższą przyjemność, ale też i za najwyższy obowiązek; a przy wszystkich obowiązkach stał twardo i pełnił je z całym nakładem sił i bez zarzutu. Wiedział, że życie pracą się mierzy, to też pozostawił po sobie plon dla polskiej nauki i dla imienia swego trwały i obfity.

Niechże ta polska ziemia, którejś poświęcił pracę życia całego, lekką Ci będzie!

Następnie przemówił imieniem uczniów zmarłego prof. Śnieżek, podnosząc również, że Zmarły pracę ponad wszystko cenił i do niej wszystkich swych uczniów wprawiał. Zakład naukowy był jedynym terenem jego działalności, od wczesnego ranka do późnego wieczora. „Jako jeden z jego uczniów mogę zaświadczyć, że dotrzymać kroku w pracy ze Zmarłym było bardzo trudno. Boć nie „byle jak" trzeba było wykonać poruczone zadanie, aby je uznał za wystarczające, trzeba je było uzupełniać dopóty, dopóki się nie wyzyskało wszystkich swych wiadomości i zdolności, a choć wynik ostateczny nie zawsze był doskonały, włożona praca zyskiwała uznanie. Takich właśnie nauczycieli potrzeba naszemu społeczeństwu, bo tylko sumienną pracą dorobimy się lepszego jutra".

Po mowach ruszył orszak pogrzebowy, prowadzony przez X. prepozyta Rychlaka na cmentarz. Za trumną oprócz rodziny postępował nowoobrany rektor prof. Dr Jan Rozwadowski z gronem profesorów uniwersytetu, Członkowie Akademii Umiejętności, reprezentanci miasta, profesorowie szkół średnich, liczna publiczność. Na cmentarzu po odśpiewaniu ostatnich modłów przez duchowieństwo złożono zwłoki na wieczny spoczynek.

KRONIKA

Z miasta.

Urodziny Cesarza. Komenda placu zawiadamia, że w wigilię urodzin Cesarza w dniu 17 b. m. o godz. 9 wieczorem odbędzie się capstrzyk z muzyką po ulicach miasta, zaś w dniu urodzin 18 b. m. o godz. 9 rano uroczyste nabożeństwo w kościele św. Piotra.

700-lecie Zakonu OO. Dominikanów. W niedzielę dnia 13. sierpnia b. r. jako w oktawę Św. Dominika, wyruszy z kościoła OO. Dominikanów, o godz. pół do 5 popołudniu, przy udziale Najprzew. Arcypasterzy, procesya błagalna po Rynku, z cudownym obrazem Matki Boskiej Różańcowej, relikwiami św. Dominika i Głową św. Jacka.

† Tomasz Sołtysik. Doszła nas bolesna wiadomość, że wczoraj zmarł w Maryenbadzie ś. p. Tomasz Sołtysik, długoletni dyrektor gimnazyum Sobieskiego, członek Rady szk. krajowej i b. poseł do Rady państwa. Zanim podamy bliższe daty z życia zasłużonego pedagoga i dzielnego obywatela, w niniejszej pobieżnej notatce należy zaznaczyć doniosłość straty, jaką ze śmiercią ś. p. Sołtysika ponosi społeczeństwo i młodzież. Ta ostatnia traci w ukochanym dyrektorze serdecznego opiekuna i przyjaciela, który w postępowaniu z nią nigdy nie kierował się schematycznem przestrzeganiem martwych liter przepisów, lecz wyrozumiałością, mądrą dobrocią i indywidualnem traktowaniem tak rozmaitej w psychice swej młodzieży szkolnej.

Ze spraw miejskich. Dnia 11 b. m. odbyło się posiedzenie Komisyi wodociągowej, która przyjęła do wiadomości sprawozdanie z czynności Zarządu wodociągowego za lata 1914/15 i 1915/16. Następnie rozpatrywała Komisya sprawy bieżące i uchwaliła: wydanie kaucyi firmie: Z. Rodakowski; zmianę warunków zapłaty należytości za zakupiony dla Bielan nowy kocioł parowy i postanowiła zakupić motor elektryczny.

Niedomagania aprowizacyjne a spekulacya. Onegdaj komisarz targowy przeprowadził w sklepach i składach tutejszych masarzy i rzeźników rewizyę istniejących zapasów tłuszczów, mianowicie słoniny, smalcu i sadła. Rewizya stwierdziła, że zapasów tych niema w mieście, gdyż tłuszcze wszystkie wysprzedano. Dawniej każdy masarz krakowski bił przeciętnie 300 wieprzów tygodniowo, obecnie bije ich zaledwie kilkadziesiąt sztuk, które są chude i bardzo drogie. Sytuacya pogarsza się z tygodnia na tydzień, tak, że — jak już pisaliśmy — zachodzi obawa braku tłuszczów w zimie, jeśli powołane czynniki nie pomyślą o organizacyi należytego spędu nierogacizny na targowicę krakowską i nie postarają się o zakaz wywozu trzody galicyjskiej na zachód. Wywóz ten jest bardzo znaczny, bo wynosi co najmniej 3.000 wieprzów tygodniowo. Masowo również wywożą różne spekulacyjne organizacye z naszego kraju jaja i masło. Organizacye te, obliczone na nadmierny zysk, wyglądają tylko ludności naszą po miastach i podrażają towar. Nie wątpimy, że namiestnictwo ukróci nadużycia, z powodu których cierpi ludność.

Obecnie w Krakowie spirytusu prawie nigdzie dostać nie można i to za żadną cenę. Brak został także tem spowodowany, że Centrala wiedeńska zmniejszyła o połowę kontyngent dotychczasowy, dostarczany Krakowowi. — Zarząd miasta winien tą sprawą także energicznie się zająć.

Wstrzymanie ruchu samochodowego. Komenda twierdzy zawiadamia, że ruch samochodowy na linii Kraków—Kielce został zastanowiony z dniem 31 b. m.

Z opery. Pierwszy stały sezon naszej młodej opery dobiega końca, we wtorek 15. b. m. kończy ona swą tak pomyślną kampanię. Wysiłki i intencye naszego zespołu odniosły sukces całkowity w ubiegłym letnim sezonie. Mimo niezwykłych warunków miał Kraków kilkadziesiąt wieczorów swojej opery, które wieńczy ostatnia premiera „Madame Butterfly", wystawionej świetnie swojskiemi siłami i we własnej oprawie scenicznej. Arcydzieło weryzmu włoskiego ma u nas świetne przedstawicielki partyi tytułowej p. Maryę Pilarz-Mokrzycką i p. Helenę Łowczyńską oraz p. Janinę Gołkowską — znakomitą Suzuki. Wobec nadzwyczajnego powodzenia utworu Pucciniego powtarza go opera do końca sezonu, przeznaczając ostatni wtorkowy wieczór „Halce", która tak doskonale zainaugurowała obecny sezon. — Dzisiaj „Madame Butterfly" z p. Heleną Łowczyńską, Janiną Gołkowską i Józefem Stępniowskim oraz H. Zathey'em w partyach głównych, jutro po południu melodyjne „Dzwony z Corneville", a wieczorem „Madame Butterfly" z p. Maryą Pilarz-Mokrzycką w partyi tytułowej.

Opieka nad młodzieżą. Fizyk miejski Dr T. Janiszewski nadsyła nam następujące pismo: Z pism dowiedziałem się o założeniu Komitetu Opieki nad młodzieżą. Ponieważ pozostaje zaledwie 3 tygodnie wakacyi, a utworzenie nowej organizacyi musi z natury rzeczy także zająć jeszcze przynajmniej kilka dni czasu, przeto Sekcya Półkolonii w parku Jordana Tow. przeciwgruźliczego pragnie przyjść z pomocą świeżo utworzonemu Komitetowi, gotowa jest przyjąć do swoich półkolonii w parku Jordana na czas wakacyi ewentualnie i dzieci w wieku od 3—8 lat, które Szanowny Komitet naszej Sekcyi zarekomenduje. W półkolonii w parku Jordana istniejącej już od 1909 roku, zapisanych jest 305 dzieci. Zapisy przyjmuje Dr H. Mojmir codziennie od 11—1 w Miejskim Urzędzie zdrowia ul. Poselska 12 parter. Tam też dowiedzieć się można o warunkach przyjęcia. Dzieci chorych na gruźlicę lub inne choroby zaraźliwe do Półkolonii nie przyjmuje się. Jednocześnie mam zaszczyt zaprosić Szanownych Członków Komitetu Opieki nad młodzieżą do łaskawego zwiedzenia naszych Półkolonii w parku Jordana w godzinach od 9 rano do 5 po południu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Zabawy dla młodzieży. Z magistratu otrzymujemy następujące pismo: W myśl uchwały Komitetu Opieki nad młodzieżą magistrat m. Krakowa postanawia, iż zabawy młodzieży odbywać się będą od poniedziałku 14 b. m. nietylko w parku Dra Jordana, ale także w następujących punktach miasta: w Parku krakowskim, nad Wisłą przy ul. Dietlowskiej za szkołą barakową i w Parku podgórskim. Zabawy odbywać się będą codziennie od godz. 5 do 7. Zmiana ta okazała się konieczną z powodu trudności, na jakie napotyka posyłanie dzieci na zabawy do parku Dra Jordana z dalszych punktów miasta. Komitet Opieki nad młodzieżą wzywa rodziców i opiekunów, aby w dniu 14 sierpnia b. r. przyprowadzili swe dzieci o godz. 5 na miejsce wyżej oznaczone, a przez to ułatwili im godziwą rozrywkę i uchronili je od szkodliwej bezczynności.

Loterya artystyczna pod protektoratem ks. Renaty Radziwiłłowej i wystawa loteryjna przyniosły wydatny plon — bo zakupna dzieł sztuki i rozdzielone dotąd zapomogi przyniosły artystom polskim pomoc w kwocie około 10000 koron. Komitet loteryjny zbierze się w sobotę o godzinie 4, by przygotować ciągnienie wygranych dzieł sztuki, które się odbędzie dnia 15. b. m. o godz. 11 przedpołudniem. Z dniem 16. sierpnia wystawa w Pałacu sztuk pięknych będzie zamknięta przez dwa tygodnie.

Kościuszko i Ryfka.... Szczęsne nasze miasto dostąpiło zaszczytu nielada — b ę d z i e n a f i l m i e! Najświetniejszy ten wynalazek i najlepszy środek reklamy, dzięki któremu wielu ujrzało po raz pierwszy ruszającego się strusia i jego jajo, Cow-boja na koniu i pod koniem, taniec apaszów i pogrzeb Menelika etc. etc. — spopularyzuje teraz w świecie nasz piękny Kraków w niezwykłej, iście kinowej fantazyi „historycznej"...

Nadzwyczajne wyróżnienie mistrzów filmu spotyka nas już po raz drugi, poprzenio nawet „wielki, berliński" Schildkraut przyjechał, by zagrać na stylowem tle podwawelskiego grodu.

Dziwnem jednak się wyda, że reżyserzy i aranżerowie jako najtypowszą cechę naszego miasta wybierają zawsze — jakieś historye żydowskie! Po dwukilometrowym „Shylocku krakowskim" teraz urządzane jest — jak słychać — przedstawienie w wielkim stylu. Historyczne!?... Ma wystąpić Kościuszko, Kosynierzy, Legioniści wplątani przedziwnie w jakąś intrygę — z żydóweczką z Kazimierza. Pomysłowość kiniarzy jest nieograniczona, ale trudno sobie wyobrazić „historyczny obraz" Kościuszki przysięgającego na Rynku w otoczeniu kosynierów w — jarmułkach.

Szkoda, że przedsiębiorcy kinowi nie zwrócili się do któregoś z naszych artystów lub historyka, by na klasycznych murach Krakowa osnuć jakąś fabułę istotnie historyczną a bez domieszki kazimierskiej, co w wolnym obecnie czasie pierwszorzędnych artystów teatru miejskiego dałoby się stylowo odtworzyć.

Niestety, musimy się pocieszyć, że widzowie np. hamburscy poznają „Krakauer Ring" obok „polnische cycełes"...

Z Polski i ze świata.

Z Komitetu generalnego w Vevey. P. Henrykowa Sienkiewiczowa nadsyla nam następujące zawiadomienie: Sekcya podań osobistych Komitetu generalnego w Vevey zawiadamia swoich korespondentów, że działalność jej zawieszoną została na czas wakacyjny, aż do następnego ogłoszenia.

Z Królestwa. W Kielcach wprowadzono karty na chleb, mąkę i cukier. W tych dniach spadł tam grad wielkości jajka gołębiego. W mieście jest mnóstwo szyb wybitych.

W Sosnowcu w tych dniach uruchomiona została elektrownia centralna, która dostarczać będzie prądu elektrycznego dla Sosnowca, Będzina i okolic. Elektrownia ta mieści się w Małobądziu, leżącym przy drodze z Sosnowca do Będzina i obliczona jest na 11 tysięcy kilowatów i 3 tysiące odbiorców.

We wsiach w okolicach Warszawy wywieszono następujące **rozporządzenie naczelnika pow. warszawskiego**: „Aż do dalszego rozporządzenia zabrania się bicia bydła domowego, zabijania nierogacizny — macior, zabijania krów do lat 7 i cieląt-byczków do 3 tygodni. Wyjątek stanowią wypadki nieuniknionego zabijania. Nieuniknione zabicie nastąpić może, gdy zwierzę z powodu choroby lub nieszczęśliwego wypadku zabite być musi, mięso zaś jako środek spożywczy ma być użyte.

Z powiatu turczańskiego piszą do „G. Por.": Powiat nasz był terenem najcięższych zmagań się kampanii karpackiej 1914—1915 ,to też wojna dotkliwie dała mu się we znaki. Zniszczone lasy, popalone wsie, brak dróg komunikacyjnych, oto smutny obraz naszego powiatu. Przez cztery miesiące toczyły się tu bowiem krwawe zacięte boje. Rozpacz ludności, pozbawionej dachu nad głową i dobytku nie miała granic, gdy wracającą na miejsce dawnych siedzib witały pustki spalonych ruin. W tych okropnych warunkach korzystne dla siebie podłoże znalazły epidemie, które szerzyć się poczęły w sposób zastraszający, zanim energicznie poprowadzona przez władze miejscowe akcya sanitarna nie położyla im tamy. Dzięki też energii starosty Żukotyńskiego wydanym został szereg zarządzeń, mających na celu polepszenie bytu ludności. Przystępując do odbudowy, wystawiono na razie około 100 prowizorycznych domów, 100 zaś naprawiono i uczyniono możliwymi do zamieszkania. Ponieważ z powodu rozpaczliwego stanu dróg było niemożliwością korzystać z naszych bogactw lasowych oraz komunikacya ze światem była niesłychanie utrudnioną, przystąpiono również do naprawy dróg i mostów, co ułatwi wywiezienie z lasów nagromadzonych tam materyałów.

Samo miasteczko Turka iście powojenny przedstawia widok: na miejscu dawnych, uśmiechniętych domów i domków gwizda i hula wiatr, roznosząc popioły byłych siedzib ludzkich... Wielkie pokładamy nadzieje w powstałej niedawno Centrali odbudowy, która tak energicznie bierze się do dzieła. Ponieważ jednak prowincyonalna filia centrali odbudowy założoną została dla naszego okręgu w Starym Samborze, a nie w Turce, jakby tego życzyć sobie ze względu na zniszczenie naszego miasta należało i ponieważ ciągła styczność niezbędna przy odbudowie tak bardzo zniszczonego miasta z filią w St. Samborze z powodu pewnej odległości jest utrudnioną, przeto korzystając z pobytu JE. p. namiestnika we Lwowie udał się marszałek powiatu prezes Rady powiatowej w Turce p. szambelan Wołtawycki z deputacyą do stolicy i p. namiestnikowi sprawę tę przedłożył.

Koło pań T. S. L. w Przemyślu otwiera z dniem 1 września b. r. podobnie jak w latach ubiegłych bursę dla dziewcząt ze szkół ludowych. Opłata wynosi 70 K miesięcznie. Podania nadsyłać należy bezzwłocznie do P. Olszewskiej Julii w Przemyślu na Kazanowie.

Gimnazyum polskie w Chełmie. (Kor. wł.). Po opuszczeniu ziemi chełmskiej przez wojska i władze rosyjskie (1 sierpnia ub. r.) otwarła się możność prowadzenia polskiej kulturalnej pracy. Do zrobienia było wiele — zarówno na wsi chełmskiej, jak i w mieście. Zmniejszenie analfabetyzmu, rozwinięcie czytelnictwa polskich książek i czasopism, przyswojenie szerszym kołom elementarnych wiadomości z zakresu historyi, literatury polskiej, a w końcu danie możności prowadzenia normalnych studyów szkolnych dzieciom, wyszłym ze szkół ludowych — to ogrom zadań, które spadły na nieliczną inteligencyę miejską i obywatelstwo chełmskie. W czasach rządów rosyjskich Chełm był dużem ogniskiem rosyjskiej pracy kulturalnej — jeśli można pod to pojęcie podciągnąć całość usiłowań, napiętnowanych skrajną tendencyjnością i wybitnie wrogim stosunkiem do wszystkiego co polskie. Istniało więc gimnazyum męskie i żeńskie, szkoła techniczna, seminaryum duchowne, a w powiecie chełmskim 65 szkół elementarnych. Obecnie przyszła pora na polską pracę kulturalną. Powstają więc szkoły ludowe w liczbie 51 — utrzymywane zarówno przez włościaństwo jak i Komitet obywatelski (od 1 lipca b. r. przeszłyone na koszt władz austryackich), organizuje się Tow. Uniwersytetu ludowego, urządzające odczyty w porze zimowej i utrzymujące stale się rozwijającą bibliotekę, a w końcu Kom. obyw. wespół z miejscowemi siłami nauczycielskiemi powołuje do życia czteroklasowe z dwoma klasami wstępnemi i jedną podwstępną — gimnazyum polskie, koedukacyjne (26 września ub. r.). Gimnazyum miało 172 uczniów i uczenic (88 uczniów, a 84 uczenic), w tem 148 katolików, 21 żydów, 2 ewangelików i 1 prawosławnego — wszystko dzieci miejscowego mieszczaństwa lub okolicznego obywatelstwa. W nauce prowadzonej przez komplet jaki się dało z miejscowych sił utworzyć (5 nauczycielek a 8 nauczycieli) zwracano uwagę na naukę języka polskiego oraz na matematykę (4—6 godz. tyg.), a kosztem „pokrzywdzonej" łaciny (przesuniętej do klasy III) i greki (rozpoczynającej się od IV kl.) wprowadzono naukę języka niemieckiego i francuskiego.

Rezultaty zarówno nauki jak i koedukacyi — zdaniem grona nauczycielskiego i kierownika — były zadowialniające. Klasyfikacya wykazała, że na 172 uczniów jest 35 niezdolnych do przejścia do klasy wyższej, co stanowi 15 proc. Wśród dzieci szkolnych wprowadzono, cieszący się ogromnem ich uznaniem, skaut. Jak się będzie przyszłość zakladu przedstawiać, tego w tej chwili jeszcze nie wiadomo. Są trudności zarówno natury finansowej, jak również może braknąć lokalu odpowiedniego na prowadzenie nauki. Śmiem jednak przypuszczać, że zarówno obywatelstwo polskie, jak i władze okupacyjne pomogą zakładowi do utrzymania się, że to ważne kresowe ognisko nie upadnie. Zaznaczyć w końcu trzeba, że kierownictwo zakładu było najpierw w rękach p. Miszewskiego, następnie Dr Lewandowskiego, a od końca lutego b. r. objął je prof. Sędzimir z Rzeszowa. T.

Dzwony kościelne z Polski. W „Kur. warsz." czytamy: Korespondent gazety „Rannieje utro", opisując wrażenia swoje z podróży na południe Rosyi, pisze między innemi: Podjeżdżamy do Borek. Tę historyczną stacyę poprzedza jakaś inna, której nazwy nie zapamiętałem. Około tej stacyi, wzdłuż toru, widnieją setki dzwonów wielkich, małych i średniej wielkości, zdjętych z dzwonnic cerkwi prawosławnych i kościołów katolickich i ewakuowanych tu z Polski oraz gubernii zachodnich, zajętych obecnie przez nieprzyjaciela. Leżą na ziemi i obrastają trawą.

„Oto cmentarzysko dzwonów" — smutno i poważnie powiedział jeden z współtowarzyszów podróży. „Widzi pan?" — zwrócił moją uwagę, gdy cmentarzysko dzwonów pozostało daleko za nami. — „To pątnicy". Gdzie? Jacy pątnicy?" „A przy dzwonach. Polacy przyszli odwiedzić je, złożyć im pokłon". I natychmiast wskrzesiłem w swojej pamięci widziane przed chwilą smutne postacie mężczyzn i kobiet, którzy przybyli tu zdaleka, aby zobaczyć „swoje dzwony".

„Pobożny lud, ci Polacy" — rzekł podróżny. A naszych dzwonów prawosławnych nie odwiedza nikt: ani pop, ani parafianie.

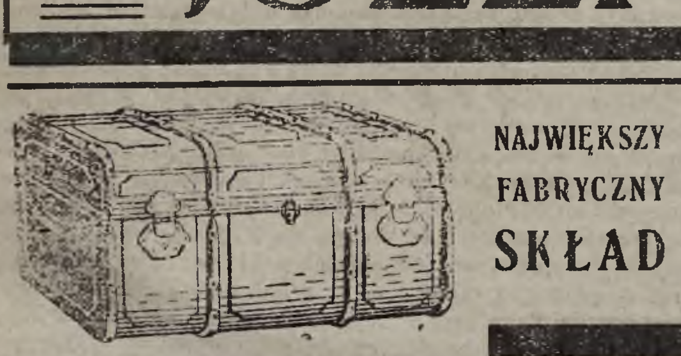
Nowa organizacya synonistyczna w Warszawie. Z okazyi rocznicy śmierci twórcy syonizmu, Herzla, między licznymi obchodami uroczystymi w Warszawie, odbyło się też zebranie organizacyjne nowozalegalizowanego związku p. n. „Bnef. Sjon" (Synowie Syonu), do którego się zapisało 270 członków. Według ustawy członkiem może być każdy żyd, który ukończył lat 20. Kobiety od lat 19 mogą utworzyć osobną grupę p. n. „Bnos Sjan" (Córki Syonu).

Bośnia na dzieci polskie. „Serajewaer Tagblatt" donosi, że tamtejszy klub Polaków z pozwoleniem rządu krajowego zarządził zbiórkę na rzecz „Schroniska dla dzieci" w okupowanej części Królestwa, względnie na sieroty po Legionistach polskich. Zbiórka, w której wzięli udział przeważnie Chorwaci i Serbowie, zamieszkali w Bośni, dała dotychczas w rezultacie 761 K 20 hal.

Kobieta redaktorem dziennika politycznego. Jak donoszą dzienniki węgierskie, odpowiedzialny redaktor „Hirlapu", wychodzącego w Budapeszcie, opuszcza swoje stanowisko, a miejsce jego ma zająć pani Markela Friedrichowa. Będzie to więc pierwsza kobieta na Węgrzech na stanowisku redaktora dziennika.

Firma: JÓZEF MASSAR W KRAKOWIE, ul. Floryańska L. 15

Poleca na sezon letni: Jedwabie, płótna, batysty, zefiry itd. Gotową konfekcyę dla panienek i chłopców. Magazyu otwarty od 7-mej rano do 1-szej w południe, od 3-ciej popołudniu do 7-mej wieczór.



NAJWIĘKSZY FABRYCZNY SKŁAD

:-: KUFRÓW, WALIZ, TORB, NECESERÓW :-:

TOREBEK damskich ◎ PORTMONETEK ◎ PŁASZCZY gumowych

◎◎◎◎◎ PARASOLI, ◎ PAPIEROŚNIC, ◎ PORTFELI. ◎◎◎◎◎

Anastazy FRONCZ

Kraków, FLORYAŃSKA L. 17.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.